

SAMORZĄDY ZYSKAJĄ MILIONY DZIĘKI ZMIANOM W GEOLOGII

Rząd pracuje nad zmianami w polskiej geologii. Zyskać może nawet 2400 gmin. Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska i zarazem Główny Geolog Kraju prof. Mariusz Orion Jędrysek, zapowiada, że dzięki Polskiej Agencji Geologicznej zyskają lokalne społeczności.

Co ma wspólnego geologia z samorządami? Okazuje się, że sporo. To na terenach gmin mogą prowadzić działalność bogate koncerny wydobywcze i odprowadzać niemałe sumy do gminnych skarbców – z tytułu nieruchomości i z tytułu opłat eksploatacyjnych. Według geologów Polska jest upstrzona zalegającymi pod ziemią surowcami. Jest tylko zasadniczy problem – potrzeba dokładnych danych gdzie, na jakiej głębokości i ile można ich wydobyć. Koncerny wydobywcze ostrożnie podchodzą do poszukiwań i badań złóż, ponieważ są one niezwykle kosztowne, a zysk może być niepewny.

Z pomocą samorządom i przedsiębiorcom powinno przychodzić państwo, wspomagające w rozpoznawaniu potencjału złóż i określające warunki wydobywania i podziału dochodów. W zdrowej sytuacji zadowoleni są wszyscy: firmy – poprzez zwiększenie szans na zyski w rozsądnych granicach, lokalna społeczność – poprzez dochody przeznaczane na budowanie nowych dróg, przedszkoli, szkół, ośrodków zdrowia itd. Skarb Państwa zyskuje dzięki opłatom z koncesji i podatkom od kopalni. Przekłada się to również na ogólny rozwój gospodarczy państwa i wzrost dochodów obywateli.

Wygrani i przegrani

Obecna sytuacja nie jest jednak zadowalająca. Mamy w kraju niewielką liczbę gmin, które wygrały los na loterii, dzięki bogactwom naturalnym leżącym na ich terenie. Ich napuchnięte budżety pozwalają na wszelkie ekstrawagancje i dopłaty dla mieszkańców, podczas gdy inne gminy mają bardzo trudną sytuację. Gminy te, wedle dostępnych danych, są obecnie jednymi z najbogatszych gmin w Unii Europejskiej, z około 10 krotnie większym dochodem rocznym na głowę niż w m. st. Warszawa. Na ich terenach zlokalizowane są kopalnie, które płacą niebotyczne podatki od nieruchomości i oczywiście opłatę eksploatacyjną – wszystko to trafia do gminy. Ministerstwo Środowiska chce dokonać zmian systemowych, lecz sytuacja prawna i instytucjonalna w polskiej geologii jest skostniała i niektóre osoby i instytucje ze wszystkich sił bronią się przed niezbędnymi zmianami, widząc tu zagrożenie dla swoich interesów. Nie chcą zauważać, jak wielkie szanse przechodzą naszemu krajowi koło nosa, tylko dlatego, że mamy niewydolne rozwiązania regulacyjne.

Trochę historii....

Aby temu dokładniej się przyjrzeć, należy spojrzeć na to z większej perspektywy czasu. W czasach największych odkryć geologicznych w kraju, czyli w latach 70. i 80. w Polsce funkcjonował Centralny Urząd Geologiczny (CUG). Wykonywano wówczas wiele wierceń badawczo-poszukiwawczych, dokumentując pokaźne zasoby surowców. W 1985 roku CUG przestał istnieć a liczba odwiertów

badawczo-poszukiwawczych systematycznie zaczęła spadać. Zaczęto dostrzegać problem, czyli brak centralnej jednostki pełniącej państwową służbę geologiczną. Zadania służby geologicznej zaczęła tymczasowo pełnić jednostka naukowo-badawcza – Państwowy Instytut Geologiczny (PIG). W kolejnych nowelizacjach ustawy Prawo geologiczne i górnicze (Pgg) odkładano ustanowienie jednostki państwowej służby geologicznej. I tak na przykład przyjmowane w roku 2001 regulacje w Pgg miały obowiązywać pierwotnie do 31 grudnia 2003 r., z uwagi jednak na złą sytuację budżetową odłożono powołanie państwowej służby geologicznej z prawdziwego zdarzenia na bardziej sprzyjający okres. Niestety PIG-owi, wskutek działania pod reżimem ustawy o instytutach naukowo-badawczych, nie idzie wystarczająco sprawnie wykonywanie zadań służby geologicznej. Stwierdziły to kontrole NIK – przeprowadzane akurat w sprawie wydobywania gazu z łupków (raport NIK „Poszukiwanie, wydobywanie i zagospodarowanie gazu łupkowego” z 2014 r., raport NIK „Udzielanie koncesji na poszukiwanie i rozpoznawanie złóż miedzi i węglowodorów, w tym gazu łupkowego” z grudnia 2017 r.) jak również Rada Legislacyjna przy premierze (opinia z 26 stycznia 2018 r. o projekcie ustawy o Polskiej Agencji Geologicznej). I tak czytamy w niej, że m. in. zadania służby geologicznej PIG wykonuje już od około 20 lat (!) niejako „tymczasowo” w wyniku długotrwałego prowizorium organizacyjno-legislacyjnego oraz że dziś część zadań służby geologicznych „trzeba powierzać w bardzo skomplikowanej procedurze niegwarantującej zabezpieczenia interesów Państwa, jednostce naukowej, która po nałożeniu narzutów może outsourcować wykonawstwo dowolnemu podmiotowi, co jak pokazuje praktyka rodzi sytuacje korupcyjne i uzależniające interes państwa od jednego podmiotu (np. sprawa systemów informatycznych, w której toczy się śledztwo)”.

Polska Agencja Geologiczna zapewni wsparcie dla gmin

Sytuację ma poprawić Polska Agencja Geologiczna. – *Ze wszystkimi ważnymi rzeczami, musimy czekać, aż PAG zostanie powołany. Inaczej, za każdym razem dochodzimy do ściany, nic więcej już nie możemy zrobić w celu naprawy systemu instytucjonalno-prawnego w geologii* – powiedział Główny Geolog Kraju podczas spotkania w Sejmie Parlamentarnego Zespołu Górnictwa i Energii oraz Parlamentarnego Zespołu Surowców i Energii w lutym tego roku. Agencja ma zostać wydzielona z PIG-u, który zachowa swój naukowy charakter i nadal będzie wykonywać swoje statutowe zadania. Piony wykonawcze (służba geologiczna) mają zacząć działać pod sztandarem Polskiej Agencji Geologicznej.

W ramach PAG-u ma powstać fundusz wsparcia. Poprzez niego uboższe gminy, które jeszcze nie mają na swoim terenie przychodów z działalności geologiczno-górniczej, a wyrażą taką chęć – otrzymają pomoc.

- *W niektórych gminach wystarczy wykonać niewielkie badania i uzupełnić dokumentację geologiczną i w ciągu kilku lat będzie można uruchamiać działalność górniczą z korzyścią dla Polski oraz lokalnych środowisk. Oczywiście to będzie musiało się dziać w porozumieniu z samorządem gminnym lub na jego wniosek* – tłumaczy Główny Geolog Kraju.

To na początek, a co na zakończenie? Fundusz zakłada wspieranie jednostek samorządu terytorialnego w rekultywacji i likwidacji skutków działalności górniczej. A według dzisiejszych standardów po takich zabiegach tereny zyskują większe walory krajobrazowe, środowiskowe i rekreacyjne, niż przed wydobywaniem. Najbardziej skorzystać mogą na tym gminy ościenne gmin górniczych, które odczuwają skutki działalności wydobywczej, ale nie mają z niej żadnych przychodów. Wielkie sprzątanie po firmach wydobywczych to także kompleksowa realizacja zadań hydrogeologicznych, czyli przywracanie poziomu wód po zaprzestaniu odwodnień wyrobisk, czy przywracanie zakłóconych stosunków wodnych lub konieczność oczyszczenia wód. Obecnie gminy unikają udziału w tego typu przedsięwzięciach ze względu na spore koszty, nie mają także w obowiązku zabezpieczania środków w budżetach na takie cele. Zachodzą także sytuacje niezrekultywowania gruntów nie z winy samorządów, kiedy to po zakończonej działalności uwidaczniają się po latach otwory wiertnicze – legalne bądź nielegalne. Te nielegalne już są liczone w

Polsce w tysiącach, podobnie jak niezlikwidowane wyrobiska górnicze. Stanowią one poważne zagrożenie dla ludzi, środowiska, wód podziemnych (pitnych, użytkowych) i czasem mocno ograniczają inwestycje budowlane.

Oba elementy – rozpoznanie i rekultywacja – są ujęte w przyjętym przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projekcie Polityki Surowcowej Państwa – kompleksowym planie dla polskiej gospodarki surowcowej – informuje Ministerstwo Środowiska.

Opłata eksploatacyjna

Fundusz wsparcia ma być zasilany z części opłat eksploatacyjnych uiszczanych przez przedsiębiorców gminom. Próg wysokości opłaty eksploatacyjnej na mieszkańca gminy, powyżej którego reszta opłaty przechodzi na rzecz funduszu wsparcia w PAG-u ustanowiono w kwocie 500 złotych rocznie na mieszkańca gminy.

- Przyjęte rozwiązanie zostało zaprojektowane na podstawie analizy dochodów generowanych z tytułu opłaty eksploatacyjnej dla wszystkich samorządów uzyskujących dochód z tego tytułu (ok. 1400 jednostek samorządu terytorialnego) oraz skorelowania jej wysokości z innymi przychodami podatkowymi tychże samorządów. Dla poziomów wydobywania z 2016 r. jest to 15 gmin, a w poprzednich latach było to mniej niż 10 gmin – informuje Ministerstwo Środowiska.

Wynika z tego, że zmiany w finansowaniu dotkną w praktyce tylko kilka najbogatszych gmin i tylko w zakresie kilkuprocentowej wysokości przychodów wynikających z opłaty eksploatacyjnej. Zresztą jak wynika z danych, opłaty eksploatacyjne nie są główną częścią dochodów takich gmin. Lwią częścią dochodów są przychody z podatków od nieruchomości (obecnie od 70 do nawet ponad 90 proc.), a opłata eksploatacyjna zwykle zajmuje do 10 proc. przychodów gminy.

Bez względu na szczytny cel tym nielicznym „bogatym” samorządom nie spodobało się sięganie do ich kieszeni. Prof. Jędrysek poinformował, że jego resort przyjrzy się sprawie. – *Prowadzimy obecnie dodatkową analizę zmierzającą do oceny skutków zmian dla gmin, które w największym stopniu odczułyby wprowadzenie tej regulacji, ale tam gdzie wpływ z opłat eksploatacyjnych stanowią kluczową część przychodów gminy. Ponadto ministerstwo zamierza przyjrzeć się dokładniej sposobu wyliczania ludności.*

Tymczasem ponad 2400 gmin czeka na wsparcie finansowe i merytoryczne Polskiej Agencji Geologicznej – to one (99,64 proc. ogółu gmin) będą mogły stać się beneficjentami przesunięcia relatywnie nieznacznych środków od gmin najbogatszych (0,36 proc. ogółu gmin). Najbogatsze gminy także będą mogły korzystać z dobrodziejstw funduszu wsparcia PAG – gdy zakończy się u nich wydobywanie i skarbiec opustoszeje, a szkody pogórnice nie zostaną naprawione. Kto wtedy przyszedłby im z pomocą?